

Granice własności prywatnej.

(C. d.)

Pozostaje nam jeszcze zająć się nauką papieża Leona XIII i jego encyklika „Rerum novarum“. Na podstawowych pojęciach ojców Kościoła, przede wszystkim św. Tomasza, opiera się współczesna nam nauka Kościoła katolickiego o własności prywatnej, wyrażona głosem Leona XIII w encyklice o położeniu robotników. Zadowolimy się zestawieniem podstawowych myśli, odnoszących się do kwestji własności prywatnej.

Otóż w myśl powyższej encykliki wina obecnego złego położenia społecznego nie spada na własność prywatną samą w sobie, lecz tylko na jej nadużycie. „Przy wszystkich próbach zaradzenia obecnym złym stosunkom społecznym trzymać się należy zgoła tej zasady podstawowej, że własność prywatna jest nieetykalna i święta“. (Encykl. str. 20 wyd. Herdacha). „Własność prywatna musi być uważana nie tylko za prawo nienaruszalne, lecz i państwo powinno to prawo w prawodawstwie otoczyć względami...“ (tamże str. 49). Prawa do własności prywatnej, jako pochodzącego z natury, państwo znieść nie może: ono może tylko używać w niej własności regulować i uzgodnić je z interesami publicznymi.“ (tamże str. 50). „Prawa natury państwo zmienić nie może“ (tamże str. 53). „Człowiek posiadał prawo do utrzymania doczesnego swego istnienia, nim państwo istniało“ (tamże str. 14). Targnięcie się na własność prywatną, co więcej jej zniesienie sprzeciwiałoby się prawu natury, byłoby niesprawiedliwością. Urzeczywistnienie programu socjalistycznego (więc i uspołecznienie) uważa Leon XIII za grabież własności, do której legalnie się doszło, (str. 15), za niesprawiedliwość, o ile zadaje gwałt prawom witym właścicielom (str. 13 i 11). W encyklice „Rerum novarum“ mamy też wyraźny podział własności na prawnie nabytą i na nieprawnie i niesprawiedliwie nabytą (nienasycony kapitalizm, co pod nową maską lichwy dla samolubnego zysku niemal niewolnicze jarzmo nakłada na stan robotniczy);

mamy też wzmiankę o tytule prawnym do własności prywatnej, t. j. o dziedziczeniu własności.

O użyciu zaś dóbr doczesnych, własności czytamy w encyklice (str. 27): „Ważną i głęboko sięgającą naukę głosi Kościół o użytku bogactwa, naukę, którą, przez pogańską filozofję zaledwie w grubym zarysie podaną, rozwinął w pełni światła i co więcej wcielił w praktyczne życie. Odnosi się ona do obowiązku dobroczynności, jałmużny. Supozycja tej nauki to rozróżnienie między sprawiedliwym posiadaniem i sprawiedliwym użytkowaniem własności. Własność prywatna opiera się, jakieśmy widzieli, na porządku przyrodzonym. Użytek własności, oczywiście w obrębie granic prawa, jednostce nie tylko jest dozwolony, lecz także jest konieczny w życiu społecznym. „Wolno, tak wyraża się św. Tomasz, człowiekowi posiadać własność, i zarazem jest to rzeczą konieczną w życiu ludzkim“. (II, II, 9, 66, a, 2) Na pytanie zaś, jaki powinien być własności użytek, Kościół odpowiada z tymże świętym nauczycielem: „Człowiek powinien na dobra zewnętrzne zapatrywać się nie jako na własność, lecz jako na wspólne dobro, tak iżby z łatwością poczuwał się do udzielania tychże potrzebującym... Nikt nie jest obowiązany, by znowu użyć słów św. Tomasza, do życia w niestosowny sposób.“ Jeżeli atoli własność większa jest ponad konieczną miarę potrzeb dla utrzymania i odpowiedniego stanowiska życia, wówczas ma miejsce obowiązek udzielania z nadmiaru jałmużnę potrzebującym współbraciom. „Z tego, co zbywa, dajcie jałmużnę, czytamy w Ewangelji. Obowiązek ten atoli nie jest obowiązkiem sprawiedliwości, wyjawszy przypadku ostatecznej potrzeby, lecz tylko chrześcijańskiej miłości... Ktokolwiek od Boga otrzymał większą obfitość dóbr, na to je otrzymał, by je używał nie tylko dla swego prawdziwego dobra, lecz także dla pożytku swych bliźnich“. (str. 27—29). Dotąd encyklika; o stosunku państwa do własności prywatnej będzie jeszcze niżej mowa.

A zatem w myśl encykliki Leona XIII, własność prywatna sama w sobie jest bezwzględnie nienaruszalna, o ile objęta jest prawem natury. Więc nie każda własność prywatna jest nietykalna; n. p. prawa natury sankcja nie może cieszyć się własność prywatna, nabyta nieprawnie i niesprawiedliwie przez takich paskarzy, lichwiarzy itp. Mamy tu nakreśloną granicę w posiadaniu własności, ograniczenie samego posiadania własności. Nadto własność prywatna pod względem użytku nie jest bezwzględnie nienaruszalna. Każdy właściciel w użytku swej własności jest ograniczony obowiązkami względem swych bliźnich, obowiązkami społecznymi, które zakreślają granice dowolnemu użyciu własności. „Słusznie nabyte mienie, mówi wybitny teolog

A. Lehmkuhl, (*Internationale Regelung der sozialen Frage*, Freiburg 1896, str. 107), jest wprawdzie pod względem posiadania i zarządu wyłączną własnością właścicieli prywatnych, ale pod względem swego przeznaczenia jest i bezwarunkowo pozostać musi wspólnem, społecznem dobrem". A. H. Pesch mówi (*Liberalismus I*, str. 300): „Ziemia, lubo rozdzielona, pozostaje jednak wspólną żywicielką narodu.“

Te powyższe społeczne obowiązki własności prywatnej musimy silniej i mocniej uwydatnić, bo płyną one nietylko z obowiązku miłości bliźniego. Nasamprzód podstawą ich i źródłem jest ten pewnik niewatpliwy, że ziemię i wszystkie jej dobra dał Bóg do użytku wszystkim, całej ludzkości. (Gen. I, 26, 28; IX, 1—3; ps. 8, 7). Dobra doczesne nie są bezwzględnie naszą własnością. W stosunku do ludzi mamy prawdziwe prawo własności, lecz nie w stosunku do Boga, który jedynie jest nieograniczonym panem i właścicielem. Ludzie zaś są tylko dzierżawcami, użytkownikami, którzy muszą oglądać się na wolę prawdziwego właściciela, Boga. A nie dał Bóg ludzkości ziemi i jej dóbr do bezwzględnego i samowolnego użycia, więc nie na to, aby dla człowieka jedynym celem stały się miały (kapitalizm). Człowiek ma jeden tylko cel podstawowy. (Mc. XII, 29—30). Wolą wyraźną Boga jest, by dobra ziemskie służyły wszystkim ludziom za środek do egzystencji. Jak Bóg chciał podziału dóbr doczesnych pomiędzy jednostki i to podziału nierównego, bo i nierówne, niejednostajne tegoż przyczyny sprawcze złożył w naturze ludzkiej, tak chciał też tego, by każdy człowiek miał dostęp do takiej miary dóbr ziemskich, jakiej koniecznie potrzebuje do życia i osiągnięcia swego przeznaczenia. Tę wolę Bożą oczywiście udaremnia żadnymi względami na bliźnich nieograniczone, bezwzględny, wyłącznie egoistyczny użytek własności prywatnej, choćby nawet słusznie i sprawiedliwie zdobytej. A zatem do wyżej określonego użycia dóbr tej ziemi ma każdy prawo bezpośrednio od Boga samego; wobec tego pierwszego, pierwotnego prawa wszystkie następne, ludzkie ustąpić muszą. Pierwsza zasada: Z natury wszystko jest wspólne (pod względem użytku koniecznego); druga zasada: późniejszy rozdział dóbr z prawa ludzkiego (*ius gentium*). Ta ostatnia ustąpić musi o tyle, o ile pierwsza zachowana być nie może. Prawo własności, chociaż nienaruszalne jako prawo przyrodzone (w jakich granicach, zobaczymy to jeszcze), nie jest przecież bezwzględne n. p. stykając się z innym prawem; jest prawem przyrodzonym, ale nie jest absolutnem, wtedy, kiedy w kolizji z wyższem prawem musi ustąpić. Według chrześcijańskiej etyki i prawo własności należy do porządku moralnego. Atoli wymogom, obowiązkom moralnym właściciel nie uczyni zadość li tylko jałmużną i to sporadyczną; majątek jego

nie jest rzeczą tak dalece własną, aby już nikt inny poza nim do korzystania zeń nie miał prawa. Chrześcijańskie pojęcie o własności prywatnej czyni z właściciela do pewnego stopnia sługę dobra ogólnego, publicznego; prawdziwy to komunizm chrześcijański, jak go nazywa biskup Ketteler, bo własność prywatna owocami i zyskami służy społeczeństwu, o ile ma do tego prawo.

Własność prywatna musi więc uznać swe społeczne obowiązki. Są one podwójne: jedne moralne, któremi Sędzia najwyższy wiąże sumienie właścicieli, boć miłość bliźniego jest nie mniejszem obowiązkiem i przykazaniem niż sprawiedliwość; drugie są jurydyczne, które nakładać im może prawodawstwo jako wyraz woli społeczeństwa.

Własność jest coprawda najwyższem z pomiędzy praw rzeczowych; w żadnym jednak razie najwyższem prawem w ogóle, jakie przysługuje człowiekowi w stosunku do dóbr doczesnych. Wiadomo bowiem, że w wypadku ostatecznej biedy prawo własności staje się wspólnem. To zatem naturalne, osobiste prawo człowieka do egzystencji stoi ponad pozytywnem, nabytem prawem do rzeczy. Mamy tu więc ważną wskazówkę, po jakiej linii powinna posuwać się myśl chrześcijańska odnośnie do pozytywnego ukształtowania stosunków własnościowych.

Bezwzględne, nieograniczone władanie czy używanie własności prywatnej nie zgadza się też z samą naturą człowieka, która jest tak wybitnie społeczna (ens sociale). Boży rozkaz widniejący na pierwszej karcie biblii ustanawia, że człowiek żyć i działać powinien nie bez względu na innych. Prawo miłości bliźniego jest w chrześcijaństwie tak samo równie pierwotne, jak miłość samego siebie. Wynika stąd, że człowiek i z natury jako członek społeczności wobec tejże jest odpowiedzialny; i dlatego też ma w dziedzinie społecznego życia społeczne swe obowiązki, od spełnienia których zależy bliźnich dola doczesna i wieczna.

Niema więc żadnego absolutnego i nieograniczonego prawa użytku własności prywatnej; własność prywatna, istniejąc na podstawie prawa natury, jest ograniczona moralnie i społecznie, jest obciążoną społeczną hipoteką, taki to pogląd podawała nauka chrześcijańska zawsze, od samego początku poprzez ojców Kościoła aż do dni naszych.

Dotąd mówiliśmy o ograniczeniu użytku własności prywatnej. Z kolei przechodzimy do ważniejszej jeszcze kwestji ograniczenia samego już posiadania, do granic samej własności prywatnej, ścisłej już wziętej. Niektóre szczegóły poruszyliśmy już wyżej. Całą rzecz ujmijmy nasamprzód więcej ze strony teoretycznej, a następnie z praktycznej.

Sama złożoność, sam zespół natury społecznej i indywidualnej w człowieku przemawia za istnieniem pewnej granicy w posiadaniu własności. Szukać jej trzeba będzie w punktach stycznych między prawami indywidualnymi a społecznością. Zwążywszy to, że dobra doczesne są środkiem tylko, do których każdy, by egzystować, ma prawo (prawo własności, prawo użytku), zgodzić się na to musimy, iż człowiek, który nie istnieje sam ani dla samego siebie, nie może też sam ani dla samego siebie posiadać dóbr doczesnych w takiej ilości nieograniczonej, by przez to inni mieli ją tylko w zbyt ograniczonej ilości albo nawet nie w ilości koniecznej. Względ na bliźnich ogranicza użytek własności społecznego jestestwa; ten sam względ społeczny może ograniczyć nabywanie i posiadanie własności.

I mimowoli nasuwa się tu pytanie: czy własność prywatna t. j. jej posiadanie może ulec ograniczeniu, skoro będąc usankcjonowana powaga niezmiennego prawa natury jest tak jak i ono nienaruszalna? A właśnie chodzi nam o to, czy każda własność prywatna cieszy się sankcją prawa przyrodzonego! Zakres prawa przyrodzonego obejmującego własność prywatną pod względem jakościowym i ilościowym jest zarazem jej zakresem, jej granicą. Pod jakościowym względem prawo natury nie obejmuje własności nabytej nieprawie, niesprawiedliwie. Pod ilościowym sprawą przedstawia się daleko trudniej, może najtrudniej. Że za pewnem minimum posiadania, własności prywatnej prawo natury stoi, to rzecz sama przez się zrozumiała. Ale za jakim maximum ono stoi? Takie pytanie stawia nam współczesna socjologia oraz dzisiejsza ewolucja stosunków własnościowych.

Mówi się dzisiaj o nadużyciu pojęcia prawa natury i o sfalszowaniu pojęcia własności prywatnej. (Por. Landmesser w Soz. Revue 1921, H. 6). Tak nierzadkie i ulubione naciąganie pojęcia prawa natury w kwestji granic własności prywatnej jest niczem innym, jak przeciąganiem struny; naciąganie to jest całkiem chybione, a nawet sprzeczne z chrześcijańskim pojmowaniem tego społecznego zagadnienia. Prawo natury jest tylko prawem ramowym. Dokładniej mówiąc: prawo natury — jako objawiony światłem rozumu obowiązek zachowania porządku moralnego — jest fundamentem prawa pozytywnego, którego (t. j. fundamentu) ramy miejscami mogą się wahać, mogą być czasem wątpliwe i niepewne. Albowiem prawo natury zakresem swem obejmuje i takie zakazy, obowiązki, które często ukryte być mogą i bliżej nieokreślone, a nawet przez długi czas niepoznawalne i nieznanne, a to z tego poprostu powodu, iż w pierwszych zasad możemy je wyprowadzić tylko drogą długich, sumiennych, trudnych roztrząsań i subtelnego rozumowania. Do takiej niepewnej ma-

terji prawa natury zaliczają dziś dosyć powszechnie granice własności prywatnej na obwodzie jej *maximum* posiadania. Stąd też kwestja granic własności prywatnej, jeżeli w czem, to w tym właśnie punkcie jej *maximum* posiadania jest otwarta, jest niezupełnie wyświetlona, a przedewszystkiem praktycznie nader trudna do rozwiązania. Leon XIII w encyklice swej o kwestii robotniczej tak się wyraża: „Kwestja ta jest bezwzajemnie trudna i pełna niebezpieczeństw; trudna, że w rzeczy samej nie małe to zadanie chcieć wymierzyć prawo i obowiązki w obopólnych stosunkach kapitału i pracy, bogatych i proletarjuszów; i pełna niebezpieczeństw dlatego, że podburzająca partja nader zgrabnie sąd ludu fałszuje, aby między niezadowolonemi masami szerzyć niepokój i bunt.”

(C. d. n.)

Ks. E. Kozłowski.

Polskie organizacje zawodowe w swych początkach i swym rozwoju.

(C. d.)

Do rozrostu organizacji musiał się dostosować jej ustrój. To też stało się koniecznem usamodzielnienie poszczególnych oddziałów, gdyż centrala nie mogłaby już przy dotychczasowych bardzo obszernych zadaniach całej pracy opanować. Przytem domagała się tej reformy też zmiana stosunków politycznych, która podzieliła teren działalności organizacji na 2 terytorje państwowe, przez co musiało nastąpić pewne wyodrębnienie członków, mieszkających na jednym i drugim terytorjum. Reorganizacja więc dokonała się w ten sposób, że stare oddziały jako też i nowo tworzące się otrzymały zupełną samodzielność w sprawach osobowych, kasowych, organizacyjnych i t. d. i przekształciły się w związki z własnymi zarządami na czele. Centrali, składającej się z Zarządu Centralnego, Rady i sejmiku Z. Z. P., pozostawiono tylko sprawy ogólne i reprezentacyjne. Dla członków, pozostających pod panowaniem niemieckiem, utworzono osobne związki względnie oddziały jak Związek Górników i Oddz. Metalowców, oba z siedzibą w Bochum. Pozatem powołano do życia, jak wyżej wzmiankowano, na Górnym Śląsku osobny Związek kolejarzy. Obecnie przeprowadzono jeszcze nowy podział związków, mających swą siedzibę na Górnym Śląsku, z powodu podziału tegoż kraju. Ta reforma ustroju Z. Z. P. została praktycznie przeprowadzoną w latach 1920 i 21 i otrzymała swe formalne

zatwierdzenie na I sejmiku Z. Z. P., odbytym w dniach 30. X, 31. X i 1. XI. 21 r. w Poznaniu.

Na sejmiku tym dokonano się też ostateczne połączenie Z. Z. P. z Polskimi Związkami Zawodowemi, działającymi na terenie Kongresówki i także w nikłym zakresie na terenie Małopolski. Układy w tej sprawie toczyły się dość długo. Starania o ogarnięcie swą akcją całego obszaru Rzeczypospolitej podjęło Z. Z. P. zaraz w pierwszych miesiącach istnienia niepodległej Polski. W tym celu nawiązało pertraktacje tak z Polskimi Związkami Zawodowemi jak i z związkami chrześcijańskimi. Lecz nawet z Polskimi Związkami szły te pertraktacje opornie, gdyż, jak stwierdza to oficjalne sprawozdanie, miały te Związki charakter wybitnie polityczny i chciały go utrzymać, będąc niejako ekspozyturą partji politycznej t. j. Narodowego Związku Robotniczego, na co pierwotnie nie chcieli zezwolić przedstawiciele Z. Z. P. Z chrześcijańskimi zaś związkami nie można było dojść z tego powodu do porozumienia, że w Z. Z. P. coraz więcej wzrastały wpływy Narodowego Stronnictwa Robotniczego a chrześcijańskie związki grawitowały ku Stronnictwu Chrześc. Demokracji wzgl. Narodowo-Chrześc. Stronnictwa Pracy. Nie czekając na ostateczne załatwienie sprawy połączenia z Polskimi Związkami Zawodowemi, rozpoczęło Z. Z. P. pracę na własną rękę w Kongresówce i Małopolsce przez zakładanie tamże swoich filij albo też przez przejmowanie słabo wegetujących oddziałów Polskich Związków Zawodowych. I tak przejęto organizację „polską“ górników Zagłębia Dąbrowskiego i poddano ją górnośląskiemu Związkowi Górników. Tak samo utworzono oddział metalowców z siedzibą w Warszawie. Próby przeniesienia organizacji robotników rolnych na teren Kongresówki zato nie powiodły się. Dopiero w jesieni r. 1921 dojrzały pertraktacje z Polskimi Związkami Zawodowemi tak daleko, że można było na I sejmiku przystąpić do zjednoczenia obu organizacji. Niestety zjednoczenie to odbyło się kosztem zasad, których Z. Z. P. dawniej tak broniło; zarzucono bowiem zasady bezpartyjności przez wyraźne oparcie się w programie o Narodową Partję Robotniczą. Z. Z. P. uległo więc w tej sprawie o wiele słabszym Polskim Związkom Zawodowym. Zajęcie takiego stanowiska miało ten skutek, że chrześcijańskie związki zawodowe rozszerzyły w ostatnim czasie swą działalność także na b. dzielnicę pruską, którą dotychczas pozostawiały, Z. Z. P.

Pierwszy Sejmik Z. Z. P. zakończył niejako okres reorganizacji tego potężnego zrzeszenia zawodowego robotnika polskiego. Odtąd można już uważać charakter, cele i materialne podstawy organizacji za ustalone.

O kierunku ideowym, w jakim Z. Z. P. iść zamierza, świadczy jego statut i wytyczne programu, przyjęte przez I sejmik. Art. 1 statutu mówi: „Wszystkie w Rzeczypospolitej Polskiej istniejące związki zawodowe, na zasadach narodowych i chrześcijańskich oparte, należące do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego tworzy jedną ścisłą organizację pod nazwą: „Zjednoczenie Zawodowe Polskie“. W wytycznych zaś czytamy: „...Nie dążymy do dyktatury proletariatu, lecz do szczerzej demokracji... Uznajemy dla siebie za święty obowiązek solidarność ogólnonarodową. Stojąc na gruncie idei narodowej stwierdzamy, że jednocześnie uznajemy etykę chrześcijańską i dążyć będziemy do urzeczywistnienia jej zasad w stosunkach społecznych... Zmierzając do naprawy wadliwego ustroju dzisiejszego, musimy się jednak zastrzec, że wykluczamy z programu zasadniczo rewolucję społeczną... Wykluczamy również z programu naszego doktrynę socjalistyczną...“

Liczbowy stan Zjednoczenia Zawodowego Polskiego przedstawia się następująco: Przed połączeniem z Polskimi Związkami Zawodowymi było 10 związków i dwa oddziały z ogólną liczbą 570 537 członków, w czem uwzględnione już są związki położone na terytorium niemieckiem i plebiscyotem. Najsilniejszymi były Związek Robotników Rolnych i Leśnych z 193 280 członków i Katowicki Związek Górników z 110 000 członków. Ostatnie zestawienia statystyczne, obejmujące także Polskie Związki Zawodowe, podają liczbę wszystkich członków na 730 828 członków. Wskutek zjednoczenia przybyły nowe Związki, z których najpotężniejszym jest Związek robotników tekstylnych z około 70 tys. członków. Lecz liczba związków ma tendencję zmniejszania się skutkiem łączenia dzielnicowych związków w ogólnopolskie. O ile zaś uwzględnimy tylko ruch zawodowy w granicach państwa polskiego po ustaleniu już linii granicznej Górnego Śląska, to należałoby od powyższych cyfr odciągnąć liczbę członków w związkach zachodnio-niemieckich i w niemieckiej części Górnego Śląska. Członków bochumskiego Związku Górników można liczyć na mniej więcej 40 000, tamtejszego oddziału metalowców na około 10 000; cyfry te ulegają atoli stałemu zmniejszaniu się skutkiem silnego ruchu reemigracyjnego do kraju. W niemieckiej zaś części Górnego Śląska pozostało około 40 000 zorganizowanych w Zjednoczeniu robotników pol-

skich. Po odciągnięciu więc zostających w państwie niemieckim członków, ocenia się liczbę członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego na terenie państwa polskiego na około 640 000.

Chociażby wskutek wadliwej i niedokładnej statystyki cyfry te należało w rzeczywistości zmniejszyć o kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt tysięcy, jak zresztą i przy wszystkich polskich organizacjach zawodowych, to jednak nie ulega wątpliwości, że Zjednoczenie Zawodowe Polskie jest najpotężniejszą polską organizacją zawodową.

Pism organizacyjnych wychodzi 12.

Druga organizacja zawodowa o ideologii „narodowej”, Polskie Związki Zawodowe w Kongresówce, wyłoniła się z tajnych robotniczych zrzeszeń polityczno-zawodowych, istniejących przed r. 1905. To pomieszanie działalności politycznej i zawodowej kontynuował Narodowy Związek Robotniczy, w którym się zespoliły w czerwcu 1905 r. te zrzeszenia i który początkowo także tajnie pracował. Z ramienia tegoż Narodowego Związku Robotniczego poczęły się tworzyć pod koniec r. 1905 osobne stowarzyszenia, które miały się ściśle ograniczyć do akcji zawodowej. Jako zasadę ich ustalono apolityczność, awyznaniowość i uwzględnianie w walce zarobkowej interesu narodowego. Lecz pochodzenie tych związków od partii politycznej zaciążyło nad ich całą działalnością i pchało je stale ku robocie politycznej. I przez cały czas swej samodzielności nie mogły Polskie Związki Zawodowe wyzbyć się swej skłonności do brania udziału w polityce partyjnej, co się musiało ujemnie odbić na ich akcji zawodowej.

Pierwsze początki pracy Polskich Związków Zawodowych zapowiadały się pomyślnie. Garnęli się do nich licznie robotnicy, przeciwstawiający się zasadom i akcji socjalistów i od nich zależnych zrzeszeń. Główne trudności pierwszych lat polegały na nader zawziętych walkach, które toczyły się między socjalistami a t. zw. narodowcami, a które przeniosły się siłą rzeczy na związki zawodowe, tym lub tamtym ulegające. Walki te, obfitujące w wielką liczbę skrytobójstw, tworzą najciemniejszą plamę dziejów polskiego ruchu robotniczego. Lecz mimo to rozwinęły się Polskie Związki Zawodowe, szczególnie w latach 1907 i 1908, dość silnie. W r. 1909 było 26 związków metalowców, 16 związków robotników cukrowniczych i 12 związków robotników przemysłu włóknistego; związki te miały naturalnie charakter lokalny.

W dalszym swym rozwoju stawały się to związki więcej radykalne pod względem społecznym i politycznym, zwłaszcza od czasu, gdy patronujący im Narodowy Związek Robotniczy zerwał łączność swą z Narodową Demokracją. Lecz ry-

chło zatamowała wznagająca się reakcja rządowa ich postęp organizacyjny. Pod obuchem represyj zmierzał jeden związek po drugim. Wybuch wojny zastał je w zupełnym rozkładzie.

Z przyjściem rządów okupacyjnych wyszły i one z stanu martwego. Już w jesieni roku 1915 wydały swą wspólną deklarację programową, co świadczy o pewnej ich żywotności. Lecz zarządzenia okupantów nie pozwalały na swobodną pracę organizacyjną, starając się utrzymać ją w możliwie ciasnych granicach. Przedewszystkiem był wielką przeszkodą zakaz centralizowania związków zawodowych. Kierownictwo całą ich akcją wzięła w swe ręce Rada Okręgowa P. Z. Z. miasta Warszawy, zastępując brakującą centralę. Wytyczne linje tak pracy, jak i systemu organizacyjnego, nakreślił zjazd w kwietniu 1919 r., gdzie było reprezentowanych 113 związków zawodowych z 31246 członków. Główną pracę skierowano ku robotnikom przemysłu włóknistego, którzy też tworzyli najpotężniejszy polski związek. Wśród górników, metalowców, robotników rolnych i innych kategorii nie bardzo wiodło się Polskim Związkom Zawodowym. Później objęło Z. Z. P. jeszcze przed formalnem zjednoczeniem niektóre ich agendy jak np. wśród górników i metalowców.

Forma organizacyjna P. Związków Zawodowych była tego rodzaju, że lokalne organizacje poszczególnych zawodów łączyły się w swych związkach; znaczna ich część jednak nie była scentralizowana. Istniejące w jakiejś miejscowości związki wyłaniały z pomiędzy siebie ogólnozawodową radę okręgową. Na czele całej organizacji stał sekretariat P. Z. Z. w Warszawie.

Co do siły P. Z. Z., to podaje Biuletyn Min. Pracy i Opieki Społecznej nr. 5 liczbę ich członków pod koniec r. 1919 na 57776. O dalszym ich liczbowym rozwoju nie mamy żadnych danych; porównując atoli statystykę Z. Z. P. przed i po zjednoczeniu, możemy oceniać liczbę członków P. Z. Z. w chwili połączenia z Z. Z. P. w przybliżeniu na 100.000.

Pism zawodowych wychodziło 1.

Ideową podstawę P. Z. Z. określa deklaracja programowa, uchwalona na zjeździe 13 i 14 kwietnia r. 1919 tak: „Polskie Związki Zawodowe stawiają sobie za cel swej działalności dążenie do zupełnego usunięcia wyzysku pracy przez kapitał, do gruntownej poprawy warunków bytu materialnego i duchowego proletariatu polskiego i do oparcia przyszlých stosunków gospodarczych i ustroju produkcji na zasadzie demokracji i sprawiedliwości społecznej. W szczególności P. Zw. Zaw. walczy o poprawę warunków pracy i płacy, zmniejszenie dnia

robotczego, ograniczenie pracy kobiet i dzieci, ubezpieczenie społeczne na wypadek choroby, śmierci, starości i braku pracy, ohygieniczne warunki pracy oraz zdobycie kontroli nad produkcją, udział w zyskach i udział w administracji wewnętrznej fabryk i przedsiębiorstw. Upatrując w ruchu zawodowym zdrowe tendencje do ujęcia w przyszłości w ręce masy pracującej całości kształtu produkcji P. Zw. Zaw. uznaje za konieczne uzupełnienie ruchu zawodowego przez szeroki ruch spółdzielczy mas robotniczych, zmierzający bezpośrednio do zastąpienia gospodarki indywidualistycznej przez gospodarkę społeczną...

W obronie interesów robotniczych P. Zw. Zaw. prowadzi energiczną walkę klasową, używając do niej celowo zastępowania środków tej walki: strajk, opór bierny, bojkot itd."

Od 1. listopada roku 1921 przekazały P. Z. Zaw. swe agendy Z. Z. P. i przestały istnieć formalnie. Warszawski sekretariat przemienił się w ekspozyturę centralnego Zarządu Z. Z. P. (C. d. n.)

Ludwik Wrzesiński.

Okręgowa Organizacja Stowarzyszeń Młodzieży.

(C. d.)

III. Łączność wszystkich Stowarzyszeń Młodz. w okręgu.

Jak poprzednio stwierdziliśmy, stowarzyszenia młodzieży żyją obok siebie, zamiast łączyć się ze sobą i wzajemnie sobie dopomagać. Skutkiem tego młodzież najbliższej okolicy nie wie nic o sobie, nie zna się zupełnie. Tymczasem rozwój organizacji naszych zależy w znacznej mierze od tego, aby młodzież miała tę świadomość, że pod sztandarem naszym nie łączy się tylko kilkudziesięciu druhów jednego stowarzyszenia, lecz że tysiące młodzieży polskiej, miejskiej i wiejskiej, robotniczej, rzemieślniczej, kupieckiej i innych zawodów, idą za tym samym hasłem i do jednego dążą celu. Z tej świadomości płynie poczucie siły, które jest nieodzowne dla rozwoju idei stowarzyszeniowej. Różnice między wsią a miastem i płynąca stąd niechęć zaciera się i zanika powoli wprawdzie, lecz stale, skoro młodzież miejska i wiejska częściej się ze sobą spotyka. Równocześnie powstaje wśród młodzieży stowarzyszeń okrę-

gowych zdrowa konkurencja i współzawodnictwo o najlepsze rezultaty pracy.

Zadaniem okręgu jest więc troska o zbliżenie się i łączność braterska pomiędzy stowarzyszeniami. Sposobów ku temu nastęrcza się dość dużo.

1. **Wycieczki** jednego stowarzyszenia do drugiego. Zorganizować je łatwo. Znaczenie ich polega najprzód na tem, że ułatwiają wzajemne zbliżenie się młodzieży. A powtóre — i to jest jeszcze ważniejsze — oddaje wielkie usługi pod względem organizacyjnym. Jeżeli bowiem stowarzyszenie dobrze się rozwijające odwiedza w sąsiedztwie bratnią organizację, chyłącą się ku upadkowi, wówczas bardzo często ratuje ją od śmierci i dodaje jej świeżych sił do życia. Pamiętam taki przykład: Stowarzyszenie wiejskie, żyjące w bardzo trudnych warunkach. Patron, mający na głowie mnóstwo pracy zawodowej, bez współpracowników, młodzież w rozsypce, goniąca za zabawą, starsi obojętni. Zarząd i ci, co wytrwali pod sztandarem stowarzyszenia, zniechęceni do pracy, pewni, że lada dzień dojdzie do rozwiązania Stowarzyszenia. — Zakłada się okręg. Na zebraniu konstytucyjnym zebrani dowiadują się o rozpaczliwem położeniu naszych druhów. Natychmiast jedno ze stowarzyszeń miejskich, doskonale pracujące, zapowiada im swoją wizytę. Trzeba przecież braci ratować. Przychodzą więc z własną muzyką, wyszukują boisko, pokazują różne gry i zabawy ruchowe, wciągają do nich nieufnie przyglądających się chłopców. Rzecz się podoba, wszyscy ruszają na salę Do:nu Ludowego, odbywa się zebranie urozmaicone deklamacjami, poważnemi i wesołemi występami gości, następuje płomienna przemowa patrona, serca się otwierają, lody są przelamane. I oto, jaki skutek? Stowarzyszenie, skazane, zdawało się, na zagładę, odżyło, znaleźli się współpracownicy, nowy duch wstąpił w druhów i praca ruszyła żywym tempem. A jak się okazało przy drugiej wizycie, ogień bynajmniej nie był słomiany, wytrwali przy pracy tak młodzi jak i starsi. To, czego związek nie byłby dokazał, z tej prostej racji, że dowiedziałby się o złym stanie stowarzyszenia nie rychlej, jak po jego upadku, dokonała dobra wola i braterska pomoc sąsiada — stowarzyszenie.

2. **Zawody między stowarzyszeniami.** Gry ruchowe są doskonałym środkiem ku nawiązaniu bliskich stosunków pomiędzy stowarzyszeniami. Przygotowaniem do zawodów mogą być kursy sportowe, urządzone przez związek dla naczelników i przewodników stowarzyszeń okręgowych. Jest rzeczą oczywistą, że zawody udadzą się tylko wtedy, jeżeli wszyscy stosują się ściśle do obowiązujących prawideł gier. (zob. Prawidła gier ruchowych. Poznań, 1917). Na początek urządza się zawody pomiędzy sąsiednimi stowarzyszenia-

mi, później można przystąpić do odbycia zawodów o pierwszeństwo okręgowe w jakiegokolwiek grze n. p. w palancie albo o pierwszeństwo w lekkiej atletyce. (zob. Lekka atletyka. Biblioteka wychowania fizycznego. Poznań, 1,21.)

3. Złot okręgowy młodzieży. Na złot przybywa wszystka młodzież, zorganizowana w stowarzyszeniach okręgu. Złot można urządzić z okazji uroczystości religijnych (św. Stanisława Kostki (czyli dzień święta młodzieży) lub narodowych (konstytucja 3 maja). Można też nadać mu charakter sportowy, łącząc go z zawodami w grach ruchowych lub igrzyskami. Wystawę prac ręcznych, wykonanych przez młodzież, zalecałoby się połączyć ze zlotem.

Tak się przedstawia w zarzysie program pracy okręgowej. Nad wykonaniem programu czuwa zarząd okręgowej składający się zwykle z prezesa, jego zastępcy, sekretarza, skarbnika i kierownika działu wychowania fizycznego (naczelnika okręgowego). Wybiera go zjazd okręgowy czyli delegaci stowarzyszeń.

Zadaniem jego jest:

- a) Czuwać nad rozwojem stowarzyszeń, wizytować je, słabym służyć pomocą, zakładać nowe;
- b) utrzymywać ścisłą łączność ze związkiem, informować go o stanie stowarzyszeń, dbać o wykonanie rozporządzeń związkowych i uchwał zjazdowych;
- c) zwoływać konferencje patronów;
- d) przygotować kursy, zawody, zloty i inne wspólne urządzenia.

Doświadczenie uczy, że tam, gdzie zarząd okręgowy zabrał się gorliwie do pracy, życie stowarzyszeń nadzwyczajnie się wzmogło. Organizacje okręgowe mogą rzeczywiście przynieść bardzo dużo pożytku sprawie naszej młodzieży. Tworzyć je trzeba jednakże powoli, systematycznie, po dokładnym przygotowaniu terenu.

Na końcu jeszcze jedna uwaga. Okręgi zakłada się w tym celu, aby ułatwić związkowi dotarcie do każdego stowarzyszenia, aby rozszerzyć i pogłębić pracę nad młodzieżą. Okręg nie powinien być tamą, dzielącą stowarzyszenia od związku, lecz owszem pomostem pomiędzy nimi, a tylko tak pojęta organizacja okręgowa wzmocni pracę związku i wpłynie poważnie na rozwój naszych stowarzyszeń młodzieży.

R.

Kościół katolicki wobec nowoczesnych błędów społecznych.

By lud od Boga odwieść i w błędy zawikłać, na to używają złe moce w różnych czasach różnymi sposobami. Dostosowują się one do skłonności i ułomności ludzkich, które w danym okresie przeważają. A że obecnie myśl człowieka prawie wyłącznie skierowana jest na pomnożenie bogactw doczesnych, że siłą i trudzą się ludzie, by założyć jaknajwięcej fabryk, przedsiębiorstw, zakładów, by jak najwięcej skirpić pieniędzy w jednym ręku i jaknajwięcej robotników poddać jednemu pracodawcy, rozsiały one błędne i fałszywe poglądy na sprawy zarobkowe, sprawy robotnicze, sprawy stosunku pracobiorcy do pracodawcy, sprawę własności osobistej.

I niestety ten zły posiew zbyt bujnie wyrósł. Pełno mamy fałszywych nauk społecznych, które lud roboczy uwodzą. Ostatnie zaś czasy przyniosły nam ich spotęgowanie i rozwielenienie, co wywołuje groźne zaburzenia i niebezpieczne wstrząśnienia. Ciężkie obecnie czasy sprzyjają bardzo tym błędom. Lecz jak zawsze, tak i teraz czuwa Kościół katolicki, stojący na straży najświętszych dóbr ludzkości. Jak bronił w ciągu długich wieków świat przed błędami herezji, tak i w obecnych czasach broni go przed błędną nauką społeczną. I zwalcza ją przestroga, upomnieniem, wyraźnym potępieniem. A czyni on tak z tego powodu, by chronić dusze ludzkie od zapylenia i dla Boga je zachować, jak też i z tego względu, że widzi w tych błędach wielkie niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej i całego społeczeństwa. Niezmierną zdobywa sobie Kościół przez to zasługę wobec ludzkości. W jaki zaś sposób walczy on z błędnymi naukami społecznymi, o tem zaraz się dowiemy.

Nie od dzisiaj występuje Kościół Katolicki przeciw błędom społecznym. Skoro one tylko w ciągu wieków się zjawiały, spotykały się zaraz z jego sprzeciwem. A gdy w wieku XIX przybrały szczególnie groźną postać, zjawia się przesławna encyklika Leona XIII „*Rerum Novarum*“. I choć od tego czasu minęło już

przeszło 30 lat i błędy społeczne się bardzo rozwinęły i w nowych odmianach wystąpiły, to jednak Leonowa encyklika o położeniu robotników nie straciła nic na swem znaczeniu i wciąż kłamstwo obecnych czasów znajduje w niej swe potępienie. Ostatnie zaś lata z swą powodzią błędów znalazły na straży Benedykta XV, który w częstych występach zagradzał drogę złu. To też głównie nauki Leona XIII i Benedykta XV służyć nam będą na wyjaśnienie stanowiska Kościoła Katolickiego wobec nowoczesnych błędów społecznych. Ci dwaj papieże są głównymi kierownikami i przywódcami robotnika chrześcijańskiego.

W dwojaki zaś sposób walczy Kościół z złem, przestrzegając przed głosicielami nowych nauk i wyjawiając ich nieczne sposoby i zwodnicze sztuczki, jako też potępiając bez ogródek błędy same i wskazując drogę prawdziwą.

Wielkie niebezpieczeństwo grozi światu od apostołów kłamstwa i ich środków występnych, za pomocą których starają się ci uwieść tłumy liczne, by za nimi szły i ich dążenia siłą swą popierały. To też z wielką troską patrzy Kościół na ich działalność i stara się zapobiec jej zgubnym skutkom.

I jak ongiś Chrystus Pan wołał głośno o baczność przed fałszywym prorokami, tak i teraz jego namiestnicy, papieże, ostrzegają często przed dawaniem wiary ludziom, którzy przychodzą często w odzieniu owczem a wewnątrz są wilki drapieżne. Leon XIII w „Rerum Novarum“ każe unikać ludzi przewrotnych, zmyślnie czyniących nadzieje przesadne i wielkie przyrzeczenia. A Benedykt XV w listach swych do biskupów prowincji weneckiej i do biskupa w Bergamo oraz w orędziu o czci św. Józefa powtarza te Leonowe upomnienia z wielkiem naciskiem. Ta przestroga bardzo jest potrzebna, boć niestety ci, co roznoszą swe błędy po świecie, chętne znajdują uszy.

Ale nietylko przestrzega przed nimi Kościół, ale podaje także ich znamiona i sposoby postępowania.

Obiecują oni wiele, rzeczy wprost niemożliwe, a na te obietnice chwyta się wielu. Stąd zwracał na to uwagę Leon XIII w słowach już wyżej przytoczonych. A Benedykt XV w liście do biskupów prowincji weneckiej tak w tej sprawie pisze: „Niechaj więc zostaną robotnicy wiernymi Kościołowi, choćby on pozornie mniej dawał niż przeciwnicy; gdyż nie budząc przesadnych i zwodniczych nadziei, przyrzeka on tylko to, co jest sprawiedliwym i trwałem“. Te słowa Ojca św. ukazują jasno i dobitnie całą różnicę między Kościołem a szerczycielami fałszywych nauk społecznych. Ci obiecują wiele, by ujednać sobie ludzi, ubiegają Kościół, ale tylko w słowach, bo te nic nie kosztują, przyrzeczeń zaś swoich nie są w stanie wykonać, o czem sami dobrze wiedzą. Kościół nie pragnie poklasku, nie ubiega się o względy,

chodzi mu tylko o dobro ogólne, skromne są jego obietnice, nie mogą one iść wcale w porównanie z obietnicami przeciwników, lecz mają tę nieocenioną zaletę, że są wykonalne. Gdy to ludzie przejrzą, nie będą mieli burzyciele żadnej roboty.

Ci, co z nieprawdą trzymają, nie znają żadnej granicy w swych żądaniach. Domagają się oni rzeczy niemożliwych i przewracają przez to w głowach niedoświadczonych tłumów, które nie zdawają sobie sprawy, ku jakim niedorzecznościom a nawet niebezpieczeństwom się ich pcha. By robotę takich uwodzicieli przykrócić, piętnuje te ich sposoby z goryczą zmarły niedawno papież w tym samym wyżej wymienionym liście: „W tem jest ta pułapka, którą nieprzyjaciele zastawili, za wiele żądać, także od Kościoła, a w razie niespełnienia żądań podburza się lud i podżega do buntu“. Kto patrzy na obecne stosunki, ten musi najgoręcej pragnąć, by ta przestroga Ojca św. znalazła chętne uszy.

Ponieważ złe ziarno rzucone hojną ręką agitatorów niestety dość bujnie wschodzi a złe skłonności serca ludzkiego same pchają robotnika do czynów nierozważnych, szkodliwych i występnych, jak to nam czasy obecne aż nadto wyraźnie pokazują, dlatego występuje Kościół energicznie przeciw temu złemu, które owładnęło znaczną częścią klasy robotniczej i karci wszelkie wybryki. I tak przestrzega Benedykt XV w liście do biskupów weneckich wyraźnie robotników: „Strzeżcie swej wiary, która może być w niebezpieczeństwie, gdybyście szli za daleko w swych żądaniach“. Jasno wynika z tych słów papieskich, że wszelkie nieumiarkowanie sprzeczne jest z duchem wiary katolickiej, że kto nie zna pohamowania, ten wykracza przeciw Bożym przykazaniom. Nieumiarkowanie odwołuje się do Boga. A że Kościół Katolicki jest stróżem i obrońcą sprawiedliwości chrześcijańskiej, przypomina bez żadnych osłon robotnikom, że mają nie tylko prawa, ale i obowiązki. „Lecz obawiajmy się, że domagając się uwzględnienia swych własnych praw, mogą czasem zapominać o obowiązkach i wtedy znieważać prawa innych; na te atoli nie wolno według przepisów Kościoła inaczej się zapatrywać, jak na własne prawo, to jest jako na święte i nienaruszalne“, tak upomina list papieski. A upomnienie to ma szczególną wagę, bo ci wszyscy, co narzucają się robotnikom na przyjacieli i obrońców, mówią im tylko o ich prawach, a nigdy o ich obowiązkach, bo o tych nikt nie lubi słuchać. Jedynie Kościół ma tę tak bardzo potrzebną odwagę. Przez to zaś działa wiele dobrego, boć to ciągle wypominanie praw robotniczych a skwapliwe przemilczanie obowiązków przyniosło już bardzo ujemne skutki.

Pod wpływem podburzającej i wichrzycielskiej pracy skłonne są bardzo w obecnych czasach masy robotnicze do rozruchów, za-

burzeń; pokładają też nadzieję w przewrotach społecznych. By ustrzec je od rozczarowań i zawodów, by uchronić je od klęski i szkód niepowetowanych a całą ludzkość od wielkich nieszczęść, wskazuje Benedykt XV w orędziu o czci św. Józefa na to, że „jest niedorzecznością uciekać się do gwałtów i dążyć do poprawy losu na drodze buntów i powstań, te bowiem przyczyniają się w przeważnej części wypadków tylko do pogorszenia tych nieznośnych stosunków, które pragnie się usunąć.“ Gdyby o tych słowach robotnicy pamiętali zawsze, oszczędziliby sobie niejednych przykrości i szkód.

Nie z mniejszą czujnością występuje Kościół przeciw samym błędnym naukom, piętnując ich kłamstwo i wykazując ich szkodliwość.

Obecne czasy przyniosły z sobą lekceważenie dóbr duchownych. Dobra doczesne wchodzą na pierwszy plan. Sprawy Boże idą w ciemną ką, w zapomnienie. Za rozkazem socjalistów szuka się rajy tylko na ziemi, o niebo nie dba się. Przeciw temu przypominają Leon XIII i Benedykt XV, że poza i ponad prawami ziemskimi są sprawy wieczne, że człowiek zasklepiając się tylko w doczesności mija się z swym celem, zaniedbuje swe właściwe przeznaczenie.

A to przypomnienie bardzo nam się przyda, boć widzimy, że nasze partje robotnicze z małemi wyjątkami tylko o dobro doczesne się starają, zaś sprawami duchowemi albo wcale nie albo jakby od niechcenie się zajmują. A my musimy żądać, by one nie tylko nie występowały wrogo wobec Kościoła, ale okazywały też szczerą o niego troskę.

Pozatem szerzy się to przekonanie, że sprawy społeczne, sprawy zarobkowe nie mają nic wspólnego z religją i są od niej niezależne, że robotnik w dążeniu do poprawy swego bytu nie potrzebuje oglądać się na przykazania Boże. Niebezpieczny to błąd. Boć wtedy byłoby wszystko dozwolone, gwałt i przemoc rozstrzygałyby o wszystkim, sprawiedliwość znikłaby. Wobec tego już Leon XIII w „Rerum Novarum“ zaznacza, że „wszelkie ludzkie wysiłki płonne będą, jeżeli się Kościoła nie dopuści do udziału w pracy nad poprawą stosunków robotniczych. Wszak kościół z ewangeliji czerpie nauki, których wpływ albo potrafi kres położyć walce, albo przynajmniej ująć jej szorstkości i złagodzić ją.“ A w zastosowaniu do naszych czasów podkreśla tę samą prawdę Benedykt XV, gdy w te słowa się odzywa: „Niechaj narody powrócą do ewangeliji św. i niech przyswoją sobie prostotę i czystość obyczajów, bez których ani szczęście osobiste ani też spokój rodziny i postęp społeczny dojrzewać nie może.“

Jednym z najparciej szerzonych błędów jest twierdzenie, że wszyscy powinni być równo bogaci i równo biedni. Jest ono dla ludzi mało rozgarniętych bardzo pojętne, co sprawia, że przejmują się oni niem, lecz mijają się ono zupełnie z rzeczywistością, gdyż różnicy społecznej nikt i nic znieść nie zdoła. Jako przedstawiciel i obrońca prawdy przeciwstawia się Kościół stanowczo temu twierdzeniu. W „*Rerum Novarum*“ czytamy: „Istnieją między ludźmi od urodzenia różnice znaczne i liczne; nie wszyscy równi są zdolnością, ochotą do pracy, zdrowiem, siłą; za tą nierównością konieczną idzie w ślad różnorodność powodzenia doczesnego. A wychodzi to na pożytek tak jednostek, jak ogółu. Życie społeczne bowiem potrzebuje różnorodnego uzdolnienia do pracy i czynności różnorodnych, a do podjęcia tych czynności przeważnie ludzi skłania nierówność majątkowa.“ A jeszcze wyraźniej mówi w tej sprawie Benedykt XV: „Nieumiarkowanie zachodzi zawsze napewno, wtedy, ... gdy się zapoznaje te różne społeczne różnice, które z natury, mimo wszystkie ludzkie równości i braterstwa, zachodzą.“

Te wszystkie sposoby i błędy, które Kościół piętnuje, znajdujemy po wielu partiach i stronnictwach. Lecz główną ich ostoją to socjalizm i jego dziecko bolszewizm. One to stanowią główne źródło złego, które tak szeroko się po świecie rozlewa. To też nie wahał się Kościół odrzucić oba te kierunki w całości. Co do socjalizmu, to potępił go kilkakrotnie po nazwisku Leon XIII, a zmarły przed kilku miesiącami papież nazywa go „najzacieklejszym nieprzyjacielem zasad chrześcijańskich“. I bolszewizm spotkał podobny los. Wprawdzie nie wymieniono jego nazwy, lecz określono go tak wyraźnie, że nie można mieć żadnych wątpliwości, że to o niego chodzi. W orędziu bowiem Benedykta XV o czci św. Józefa czytamy: „Stwierdzamy teraz z bólem, że obecnie publiczne obyczaje są o wiele gorsze i więcej zepsute, niż dawniej, i że stąd tak zwana kwestja społeczna do tego stopnia się zaostrzyła, że grozi katastrofa nie do naprawienia. W głowach i sercach wszystkich rewolucyjnych klas pokutuje myśl o jakiejś bliskiej republice światowej, która ma się opierać na bezwzględnej równości ludności i wspólności dóbr, a gdzie niema być żadnej różnicy narodowościowej ani zwierzchności ojca nad dziećmi, nipaństwa nad obywatelem, ni Boga nad ludzkością, która w taką społeczność się zawiaże. Wszystko to są rzeczy, które, gdyby się urzeczywistniły, musiałyby doprowadzić do okropnych

społecznych wstrząśnień, jak to można zauważyć przy owem społecznem wstrząśnieniu, które obecnie gnębi niemalą część Europy.“

Tak to usiłuje przeciwdziałać Kościół Katolicki tym wszystkim błędom społecznym, które tyle zamieszania na świat przyniosły. Wynik tych usiłowań zależy od posłuchu, jakiego dozna wśród społeczeństw ludzkich. Oby przyszła jak najrychlej ta chwila, kiedy przejrzą narody i ich warstwy społeczne, że w Kościele tylko prawda i szczęście dla wszystkich.

Ks. Wł. Kr.

Poznaj Polskę!

VII.

Przemysł: stan obecny.

Po przypomnieniu sobie niektórych ogólnych wiadomości z dziedziny przemysłu, mówiliśmy w ostatniej pogadance o rozwoju przemysłu w Polsce. A więc słyszeliśmy, jak początkowo każda rodzina sama zaspakajała swoje potrzeby, przygotowując potrzebne przedmioty; kiedy później potrzeb było więcej i bardziej różnorodne, pojawili się ludzie specjali, którzy wyrabiają te przedmioty i sprzedają potrzebującym. Z tego przemysłu domowego, gdzie każdy z rzemieślników sam pracuje, powstają małe warsztaty, w których właściciel-kierownik zatrudnia nieznaczną liczbę pracowników. Stopniowo rozrastając się, stały się one dzisiejszemi fabrykami i zakładami przemysłowemi, które zatrudniają nieraz tysiące rąk roboczych.

Mówiliśmy, jak bardzo ważne znaczenie ma przemysł dla każdego narodu. Więc też narody całą siłą dążą do największego rozwoju przemysłu u siebie, nawzajem się w tem prześcigając. Wiemy wszyscy, dlaczego Anglja tak chętnie wzięła udział w ostatniej wojnie. Między innymi przyczynami była i chęć zgniecenia Niemiec, które poczynaly robić jej konkurencję na polu przemysłem.

Zobaczmyż teraz, jak się przedstawia obecny stan przemysłu w Polsce:

Najprzód zdajmy sobie sprawę, jaki przemysł posiadamy i w jakim stopniu jest on rozwinięty.¹⁾

Przodują w rozwoju przemysłu dzielnice zachodnie i Królestwo. Gałęzi przemysłowych jest przeszło 3 000, a przedsiębiorstw

¹⁾ Według Weigta „Geografji Gosp.“ i „Zas. Ekon. Społ.“ Petynich-Sanecki i Tomaszek.

przemysłowo-wytwórczych około $\frac{1}{2}$ miliona. Jak to już wiemy, Polska jest krajem rolniczym, na pierwszy więc plan wybija się przemysł spożywczy. Po nim następują: tkactwo, metalnictwo, przemysł drzewny, chemiczny, skórnictwo i ceramika.

Przemysł spożywczy. Przemysł spożywczy jest ściśle zrośnięty z produkcją krajową, bo przerabia krajowe produkty rolnicze. Pracuje w nim około $\frac{1}{2}$ miliona ludzi. Do tego przemysłu należy przede wszystkim cukrownictwo. Ma ono doniosłe znaczenie, bo przerabia buraki cukrowe, t. j. surowce wytwarzane na miejscu. Ponieważ uprawa buraków jest zyskowniejsza niż zbóż, stąd podnosi się wartość ziemi. Dalej dostarcza ludności w obszarach rolniczych zajęcia fabrycznego, a więc chroni ją od biedy i przeciwdziała wychodźctwu. Wreszcie dostarcza cukru, który jest przedmiotem codziennej potrzeby dla szerokich mas i który jest warunkiem koniecznym rozwoju innych gałęzi przemysłu spożywczego, jak np. cukiernictwa, piernikarstwa, wyrobu likierów i t. p.

Cukrownie stanowią zwykle wielkie przedsiębiorstwa, zatrudniające po kilkuset robotników. W 1914 roku było ich na ziemiach polskich 122: w Królestwie 53, w Poznańskim i na Pomorzu 20, na Śląsku 47 i w Małopolsce 2. Pracuje w nich przeszło 100 000 robotników, przerabiają 12 milionów ton buraków.

Więcej cukru od Polski wyrabiają w Europie tylko Niemcy — mniej Czechy i Morawy oraz Francja. Pamiętać należy, że przemysł ten jeszcze nie osiągnął najwyższego punktu rozwoju, ale ma wszelkie odpowiednie ku temu warunki.

Młynarstwo zajmuje drugie miejsce w dziedzinie przemysłu spożywczego. W 1912 roku w Królestwie było 5 900 młynów, w tej liczbie 306 większych, przerabiających więcej niż 100 korey t. j. podwójnych centnarów na dobę (Warszawa); w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim 3 165 w tym parowych 46, wodnych turbinowych 239 i silnikowych 257 (największe są w Stanisławowie, Kołomyi, Brodach, Lwowie, Przemysłu, Krakowie); w Wielkopolsce przemysł ten najbardziej jest rozwinięty, gdyż posiada ponad 9 000 młynów, a w tej liczbie i wielkie handlowo-eksportowe.

Piwowarstwo, jako przemysł związany z rolnictwem, ma też duże znaczenie dla naszego kraju. Browarów w kraju posiadamy około 400. W Galicji i na Śląsku Cieszyńskim jest ich około 100, przeważnie drobnych i średnich, jeden tylko wielki w Okocimie, zatrudniający 650 robotników. Królestwo posiada browarów około 200, przeważnie zupełnie drobnych. Jeden tylko Tow. Akc. Haberburgh w Warszawie należy do większych i zatrudnia 220 rob. Reszta przypada na Poznańskie, gdzie znajdują się one w każdej niemal większej miejscowości.

Bardzo ważną rolę odgrywa przemysł przerabiający ziemniaki, w które szczególnie ziemie polskie obfitują.

Gorzelnictwo odgrywa tu dominującą rolę. Gorzelni mamy w Królestwie 490, w Wielkopolsce 123, w Małopolsce 893. W związku z gorzelnictwem stoi fabrykacja wódek i likierów. Przemysł ten rozwinięty jest w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Wilnie.

Krochmalnictwo jest drugą gałęzią przemysłu, która przerabia ziemniaki. Krochmalni mamy w Królestwie 53 drobnych i średnich, w Małopolsce 2, w b. dzielnicy pruskiej bez Śląska 33.

Suszarnictwo, które ułatwia transport i przechowywanie ziemniaków, najbardziej jest rozwinięte w Poznańskim, choć i w innych dzielnicach tu i ówdzie budują suszarnie.

Przemysł tkacki. Przędzielnictwo i taktwo jest u nas jedną z poważniejszych gałęzi przemysłu. Razem z konfekcją pracuje w niej 28% ogółu robotników, czyli około 670 000 ludzi. Żywi ten przemysł, jeśli policzyć i rodziny robotników, około 1 200 000 ludzi.

Powszechnie używaną miarą przemysłu tkackiego jest ilość wrzecion i krosien. Otóż u nas pracuje przeszło 2 miliony wrzecion i 50 000 krosien. Fabryk jest 2 099, w których pracuje 174 808 robotników. Główniejsze oddziały przemysłu tkackiego są następujące: bawelnictwo, sukiennictwo i płóciennictwo. Bawelnictwo rozwinęło się głównie w Królestwie. Znajduje się tu 50 fabryk z 68 tysiącami robotników. Fabryki te, to przedewszystkiem wielkie przedsiębiorstwa — np. fabryka Scheiblerowska w Łodzi ma 240 000 wrzecion, 5 000 krosien samotkackich i zatrudnia 7 200 robotników. Bawełnę do przeróbki sprowadza się ze St. Zjednoczonych, Rosji, Persji, Indyj Wschodnich i Egiptu. Gotowe tkaniny sprzedawano do Rosji. Głównym ogniskiem bawelnictwa jest Łódź z okolicą, Zawiercie, Pabjanice, powiat będziński, Zgierz, Ozorków, powiat piotrkowski, Warszawa i Częstochowa. W Królestwie rozwinęło się i pończosznictwo, uprawiane głównie w Łodzi i Kaliszu. W Aleksandrowie pod Łodzią żyła z tej gałęzi przemysłu znaczna część ludności.

Sukiennictwo drugie miejsce zajmuje. Głównym ogniskiem przerobu wełny jest również Łódź, a po niej idą, Sosnowiec, Częstochowa, Pabjanice, Tomaszów Rawski i t. d. W Królestwie w 1910 roku było 118 fabryk, w których pracowało 41 000 robotników. W Galicji przemysł ten skupia się na pograniczu Śląska Cieszyńskiego (Bielsk, Biała) i liczy 17 fabryk z 3 500 robotników. Ogniskiem sukiennictwa na ziemiach wschodnich jest Białystok.

Płóciennictwo uprawiane na ziemiach polskich od wieków jako przemysł domowy, skupia się dziś w Królestwie w wielkich zakładach żyrardowskich, w Galicji w Andrychowie i Korczynie. Len dowoziliśmy z Rosji, choć sami moglibyśmy rozwinąć jego produkcję w kraju. Jako przemysł domowy płóciennictwo uprawiane jest po całym kraju.

Jedwabnictwo głównie uprawiane jest w Warszawie, dokąd jedwab surowy przywozi się z Chin, Japonji i Włoch.

Z przemysłem tkackim w bliższym związku jest wyrób gotowej białizny i odzieży, rozwinięty w większych miastach Polski.

Przemysł metalowy. Jak wiadomo zresztą, rudę żelazną po wydobyciu z ziemi nie od razu można przerobić na potrzebne narzędzia, ale wprzód trzeba z niej wytopić żelazo, które następnie przekuwa się na potrzebne przedmioty. Dlatego też i przemysł metalowy dzieli się na 2 działy: wytapianie żelaza surowego z rudy żelaznej, czyli hutnictwo i wyrabianie przedmiotów żelaznych i stalowych.

Rudy żelazne przetapia się w wysokich piecach — Martinowskich. Najwięcej ich znajduje się tam, gdzie są zasoby węgla, który jest koniecznym warunkiem przy wytapianiu żelaza. Przeważna liczba hut znajduje się z Zagłębiu węglowem, częściowo w Królestwie (Częstochowa, Dąbrowa, Sosnówiec, Ostrowiec, Starachowice), częściowo na Śląsku opolskim (Gliwice, Bytom, Katowice, Zabrze). W Galicji jest tylo jedna, niewielkich rozmiarów, w Borcu Fałęckim pod Krakowem. Na Śląsku Cieszyńskim największa jest w Trzcincu. Wspomnieć tu należy o hutach cynkowych, których w Królestwie jest 3, w Małopolsce 1, na Śląsku opolskim 23. W tych hutach wytapia się także ołów i miedź i przysposabia się wytopiony cynk w walcowniach na blachę.

Wyroby żelazne i stalowe obejmują maszyny przemysłowe, rolnicze, przeróżne narzędzia pracy, kotły, motory, urządzenia kolejowe, meble żelazne i przybory służące do użytku domowego. Przoduje w tej gałęzi Górny Śląsk (Koźle, Opole, Racibórz, Namysłów i t. d.), za nim idzie Królestwo (Warszawa, Częstochowa, Sosnówiec i t. p.), później Poznańskie i Pomorze (Poznań, Inowrocław, Grudziądz, Tczew, Ostrów), wreszcie Galicja (Kraków, Sanoł, Nowysącz, Lwów). W byłym zaborze pruskim pracuje w przemyśle tym około 170 000 robotników, w Królestwie około 100 000, w Galicji około 8 000, razem około 300 000 robotników.

Na uwagę zasługuje platernictwo, które rozwinęło się w Królestwie. Rynki zbytu posiada w Rosji, na Bałkanach, w Turcji, Persji, a nawet w Ameryce, Afryce i Australji, gdyż np. duże warszawskie fabryki żydowskich przedmiotów rytualnych są jedynemi na całej kuli ziemskiej.

Do rękodzielnictwa w zakresie tej dziedziny przemysłu należą: kowalstwo, ślusarstwo, blacharstwo i t. p. tak szeroko po kraju rozpowszechnione.

Przemysł drzewny. Przemysł drzewny i papierniczy są następnym działem przemysłu polskiego. Przemysł drzewny obejmuje mechaniczną obróbkę drzewa, a należą tu: tartaki, ciesielstwo, stolarstwo, bednarstwo, koszykarstwo, wreszcie papiernie, wyrabiające papier z drzewa i chemiczną przeróbkę drzewa na kwas octowy, alkohol metylowy, smołę i terpentynę. Za-

klady mechanicznej obróbki drzewa, rozrzucone po całym kraju, większe ogniska tworzą w Warszawie i Piotrkowie, a w Zakopanem znajduje się szkoła wyższa dla przemysłu drzewnego. Chemiczna przeróbka drzewa mniejsze ma u nas znaczenie. Papiernictwo najbardziej rozwinięte jest w Królestwie (z. warszawska, piotrkowska i Włocławek), dalej w Galicji, dzielnice zachodnie natomiast tego przemysłu nie posiadają. Niedawno powstała tu papiernia w Bydgoszczy.

Przemysł chemiczny. Przemysł chemiczny obejmuje wyrób kwasu siarczanego, sody, mydła i świec, nawozów sztucznych, farb i wyrobów kosmetycznych. Podstawą tego przemysłu jest kwas siarczany, który wyrabia się na Górnym Śląsku i po trochu w Królestwie i Galicji. Sodę, używaną do fabrykacji mydła, szkła, farb i t. p., wyrabia się z soli kuchennej. Fabryk mydła i świec Królestwo posiada 86, Śląsk Górny 89, Poznańskie 11, Małopolska około 30 drobniejszych. Nawozy sztuczne wyrabiają 5 wielkich fabryk w Królestwie (Łowicz, Strzemieszyce, Kielce, Rzędziny i Warszawa) i 4 w Małopolsce (Podgórze, Oświęcim, Zniezrenie i Wróblík Szlachecki). Fabryki te wyrabiają superfosfaty, inne nawozy sprowadzają z zagranicy, choć niewielkie ilości i w Polsce się znajdują, np. kopalnie soli potasowych w Kaluszu.

Przemysł ceramiczny. Przemysł ceramiczny obejmuje wyroby ceglarskie (cegła, dachówka, sączki czyli dreny), garncarskie (garnki, doniczki, majolikę i terakotę), zduńskie (kafle, kominki i ozdoby architektoniczne), kamienne (płyty posadzkowe, naczynia kuchenne), wyroby fajansowe, porcelanowe i t. p.

Na ziemiach polskich posiadamy bogactwo glin różnorodnych, odpowiednich do rozwoju tego przemysłu, szczególnie w ziemi radomskiej, mało jednak dotąd eksploatowanych. Przez to i przemysł ceramiczny jest mało rozwinięty z wyjątkiem może ceglarnictwa a to ze względu na materiał potrzebny do budownictwa.

Dodawszy do wymienionych powyżej przemysł cementowy, wapienny i gipsowy, który przedstawia się dosyć korzystnie i wreszcie przemysł szklany, znacznie rozwinięty, bo w Królestwie znajduje się 25 hut szklanych i fabryk szkła, nie licząc mniejszych fabryk luster, a w Małopolsce 4 huty i 3 fabryki wyrobów szklanych, będziemy mieli pojęcie choć niezupełnie wyczerpujące, o stanie przemysłu w naszym kraju.

Mimo tej różnorodności przemysł nasz nie stoi na wysokości swego zadania, bo nie pokrywa często potrzeb własnego kraju. Wpłynęły na to przedewszystkiem państwa zaborcze, które dbały raczej o własny przemysł, a na ziemiach polskich chciały mieć dogodne i bliskie pole zbytu dla swoich produktów. I dziś nasz przemysł musi walczyć z trudnościami i zaporami. Brak dróg komunikacyjnych, zaprawianego do intensywnej pracy robotnika, należyście wykształconych kierowników, a wreszcie tradycji przemysłowej, jaką mają np. Belgijczycy, Francuzi lub Anglicy.

Jeśli przypomnimy sobie teraz to, co mówiliśmy o rolnictwie i leśnictwie, i zestawimy z temi wiadomościami o przemyśle, które dziś słyszeliśmy, to widzimy, że nie brak nam ani warsztatów, ani sposobności do pracy. A i rąk roboczych do pracy mamy dosyć. Kraj nasz, który wysyła corocznie całe rzesze najlepszych robotników na bliższą lub dalszą emigrację, który u siebie ma coś około 2 miljonów rolników bezrolnych, w którym ludność mieszka w gęstości 100 i więcej na 1 km², nie potrzebuje się obawiać o brak rąk roboczych. Gdybyśmy potrafili tylko zatrzymać i zatrudnić w kraju te ćwierć miliona uchodźców, który co roku idzie na emigrację, to mógłby się na nich oprzeć poważny przemysł. Moglibyśmy zaspokoić swoje potrzeby własnymi wyrobami, a zbywające eksportować do innych krajów. Rynki zbytu mamy gotowe na wschodzie, które czekają na nasze towary i długo będą kupować od nas, bo zrujnowany przemysł rosyjski nie tak rychło podźwignie się z upadku.

Kraj nasz pod względem przemysłowym ma więc przyszłość przed sobą. My, synowie tej ziemi, dążmy całą siłą do jaknajszybszego osiągnięcia tej przyszłości. Bo przemysł należy do najpotężniejszych czynników kultury: „podnosi niesłychanie siłę człowieka, roznieca życie uśpione w łonie natury, otwiera nowe horyzonty dla umysłu i pracy ludzkiej, pobudza do myśli i czynu“.

Polska nasza jest krajem wielkiej przyszłości przemysłowej!

Kongres Unji Międzynarodowej Katolickich Stowarzyszeń Kobięcych.

W dniach 18 do 29 maja r. b. odbył się w Rzymie, jak to już na tem miejscu referowaliśmy, Kongres Unji Międzynarodowej Katolickich Stowarzyszeń Kobięcych. Kongres ten miał o tyle dla Polski szczególne znaczenie, że przewodniczyła mu Polka hr. Ma-
rja Wodzicka, prezesowa Katolickiego Związku Polek w Krakowie, którą jeszcze Pius X mianował przewodniczącą Unji Międzynarodowej. Przedmiotem obrad były te 4 sprawy: 1) Obrona i propaganda wiary; 2) teatry i kina; 3) obyczaje i moralność; 4) prawa obywatelskie kobiet. Następstwem tych obrad był cały szereg rezolucji, które podajemy za Komunikatem Katolickiego Związku Polek w całości:

Komisja I — Obrona i propaganda wiary.

Zjazd uchwała: 1) aby młode dziewczęta wszystkich krajów otrzymywały gruntowne wykształcenie religijne, któreby je przygotowało należycie do przyszłej roli wychowawczyni;

2) by podczas lat poprzedzających małżeństwo dopomagały w nauczaniu religii bądź po parafjach, bądź w stowarzyszeniach katechetek lub też samodzielnie tam wszędzie, gdzie wyżej wymieniona instytucja nie istnieje;

3) by Ligi Katolickie usilnie dążyły do uzyskania dla szkół katolickich tych samych praw i przywilejów, jakie przysługują szkołom świeckim;

4) by komisja obrony i propagandy wiary nie zamykała swej działalności, lecz aby istniejąc nadal śledziła pilnie za metodami propagandy protestanckiej, teozoficznej, socjalistycznej, spirytystycznej — oraz za sposobami obrony i szerzenia religii — notując skrzętnie uzyskane temi drogami wyniki;

5) by Związek Lig Katolickich kobięcych zwrócił się do władz kościelnych w celu uzyskania unifikacji i uproszczenia określeń i wyrażeń katechizmowych, oraz w celu wzmożenia badań nad metodami nauczania, dla lepszego przystosowania ich do wieku i środowiska dziecka, aby osiągnąć bardziej realne, rozleglejsze i trwalsze wyniki w znajomości i praktykowania religii u dzieci i młodzieży, z których się będzie składało przyszłe pokolenie.

Rezolucja Komisji II — kina i teatry.

1) zaleca się Ligom subwencjonowanie reklamy dobrych filmów w pismach;

2) tworzenie i popieranie takich Towarzystw wynajmu filmów któreby nabywały filmy jedynie o tekście właściwym i pewnym — a zarazem korygowały szczegóły wątpliwe tych filmów, których treść byłaby na ogół możliwą do przyjęcia;

3) założenie komisji międzynarodowej, któraby miała za zadanie, śledzić i znać ukazujące się w kraju naszym filmy moralne, naukowe i kształcące, któraby rozpowszechniała wiadomości o nich wśród stowarzyszonych Lig Unji za pomocą periodycznego biuletynu (o ileby się to okazało możliwem).

Każda zaś Liga powinna otrzymane wskazówki ogłaszać w pismach własnego kraju;

4) zważywszy, że cenzura filmów i sztuk teatralnych, o ile znajduje się jedynie w stolicy — nie może wyrokować o szczególnych warunkach każdej prowincji lub gminy — a zatem nie może być dość skuteczną, Zjazd proponuje, aby wszystkie Ligi popierały decentralizację cenzury filmów i sztuk teatru.

Komisja III — obyczaje i moralność.

Stwierdziwszy na podstawie odpowiedzi nadesłanych konferencji genewskiej (1921) oraz Kongresowi obecnemu — że handel kobietami w chwili obecnej już niemal nie istnieje, Zjazd uchwała, aby obie sekcje A i B komisji 3-ej dzielącej między siebie te sprawy, złąły się w sekcję jedną, której zadaniem będzie zajmowanie się wszystkimi kwestjami, tyczącemi moralności i obyczajów.

1) Kobiety katolickie złączone w Międzynarodowej Unji Lig Katol. kobiecych wypowiadają życzenie, aby wszystkie kobiety złączyły swe usiłowania dla zapewnienia zwycięstwa tej zasadzie, że moralność katolicka bezwzględnie jest obowiązująca jednakowo dla obu płci.

Nadto wypowiadają życzenie, aby wszystkie matki wychowywały swe dzieci zwłaszcza synów w tej zasadzie.

Należy zwalczać za pomocą wydawnictw naukowych i popularnych ten błąd ogólnie rozpowszechniony, że jednakowa wstrzeźliwość obowiązująca płci obie jest szkodliwą dla zdrowia mężczyzn. Fałszywe to mniemanie zapanowało nawet wśród rodzin katolickich i wywiera ujemny wpływ na wychowanie chłopców;

2) zjazd wyraża życzenie, aby kobiety wszystkich krajów zjednoczyły swoje wysiłki w celu uzyskania odpowiedniego prawodawstwa i zorganizowania życia publicznego na zasadach jedynej moralności katolickiej. Zjazd wypowiada się przeciwko reglamentacji prostytucji;

3) członkowie zjazdu zobowiązują się starannie badać prawodawstwo własnego kraju, dotyczące walki z chorobami wenerycznymi, aby się przekonać, czy kieruje nim duch sprawiedliwości, oparty na zasadach jedynej moralności katolickiej i aby nie dopuścić środków zapobiegawczych, mogących się stać źródłem grzechu;

4) członkowie Unji międzynarodowej uchwalają pozostawać w stałym ze sobą kontakcie i wspierać się wzajemnie w zwalczaniu propagandy neo-malthusiańskiej. Zjazd uchwała stworzenie w komisji 3-ej osobnej podsekcji, której zadaniem będzie studjowanie propagandy neo-malthusiańskiej i prądów opinii publicznej z tą sprawą związanych;

5) zjazd wypowiada przekonanie, że wszystkie organizacje katolickie powinny się przeciwstawiać wprowadzeniu do programu wychowawczego szkół publicznych tak zw. wychowania płciowego. Uświadomieniem dziecka powinni się zająć rodzice (lub opiekunowie), uwzględniając indywidualny rozwój swych dzieci.

Komisja IV — prawa obywatelskie kobiet.

1) zważywszy, że prawo wyborcze i korzystanie z takowego przez kobiety nie jest wzbronionem przez prawo boskie ani kościelne z wyjątkiem udziału w kapłaństwie, prawodawstwie i zarządzie kościelnym;

2) że życie moralne kraju zależy od jego prawodawstwa i że odpowiedzialność bezpośrednio za wybór prawodawców ciąży na każdym wyborcy;

3) że odpowiedzialność ta wymaga przygotowania religijnego, moralnego i obywatelskiego;

4) że kobiety uzyskiwały prawa polityczne w wielu krajach, a że zgodnie ze swoją wolą lub nawet przeciw niej uzyskują je w bliskiej przyszłości wszędzie i bez względu na formę i rodzaj głosowania, jakie im przypadnie; przy takim stanie rzeczy i opinii publicznej kobiety nie mogą się zachować wobec takiej sprawy biernie;

5) że kobiety mogą okazać szczególną kompetencję we wszystkim, co dotyczy praw rodzinnych, szkolnych i sanitarnych.

Zjazd uchwała, by:

1) kobiety wszystkich krajów rozumiały swoją moralną odpowiedzialność wobec prawa wyborczego, w jakiegokolwiek formie udział w niem otrzymają;

2) by przygotowały się do tej roli przez wykształcenie moralne, religijne i obywatelskie, aby w razie potrzeby były zdolne do pełnienia tej misji;

3) aby wszelka inicjatywa odnośna do praw wyborczych kobiecych była w każdym kraju przedewszystkiem poddana aprobacie Episkopatu.

Rezolucje ogólne Zjazdu.

Zjazd uchwała utworzenie w Rzymie na przeciąg dwu lat stałej komisji dla badania stanowiska i praw kobiety, dla studjowania poglądów stowarzyszeń liberalnych, oraz inicjatywy Ligi Narodów w sprawach dotyczących wszelkich zagadnień z tem związanych.

Komisja powyższa nie będzie miała władzy wykonawczej, a obowiązkiem jej będzie przedstawianie zarządowi wniosków, do których dojdzie przez badanie i porządkowanie odpowiedzi otrzymanych na rozesłane przez się kwestjonariusze. Komisję tę złożoną z pięciu członków łącznie z przewodniczącą obowiązywać będzie regulamin opracowany i uchwalony na wniosek Zarządu dla wszystkich komisji Związku przez obradujący Kongres, z tem zastrzeżeniem, że zarząd jest uprawniony wprowadzić do tego regulaminu te zmiany, jakie na mocy doświadczenia uzna za stosowne.

Zgodnie z nauką Kościoła Unja Międzynarodowa Lig Katolickich Kobietych w zasadzie przeciwstawia się wszelkiego rodzaju międzywyznaniowości i uczestniczenia w organizacjach (neutralnych, nijakich) bezwyznaniowych protestanckich i awyznaniowych. Na wypadek, gdyby współpraca bądź indywidualna bądź przygodna okazała się pożądaną lub potrzebną, zależnie od poszczególnych warunków każdego kraju, należy się zwrócić o radę i kierunek do Episkopatu.

Tegoroczny katolicki tydzień społeczny we Francji.

Ustaloną sławę mają w świecie katolickim a i poza nim w kołach ekonomistów i socjologów doroczne tygodnie społeczne (semaines sociales) w Francji, mające głównie znaczenie doktrynalne. Tegoroczny tydzień społeczny odbędzie się w stolicy odzyskanej Alzacji, w Strasburgu, w dniach 31 lipca do 3 sierpnia. Przewodnictwo honorowe objęli komisarz generalny republiki w Alzacji i Lotaryngji, Alapetite, i miejscowy biskup ks. Ruch. Stosownie do praktykowanego dotychczas zwyczaju stawiono na porządku dziennym zjazdu jedną tylko kwestję: „Rola państwa w życiu ekonomicznem“. Kwestję tę podzielono na następujące tematy: „Jak przysposobić państwo do jego zadań ekonomicznych, Narodowy charakter problemów ekonomicznych, Ewolucja roli ekonomicznej państwa, Ruch koncentracji wielkiego przemysłu francuskiego od czasów wojny, Dzieje robotniczej organizacji zawodowej w Francji od czasów wojny, Organizacja zawodowa i ekonomja współczesna, Pojęcie ekonomji politycznej i związek między nieladem w naszej ekonomji a niewuwzględnianiem prawdziwej natury porządku ekonomicznego, Nauki indywidualistyczne i ich zgubny wpływ na państwo, Nauki siły, Opatrzność i Państwo, Różnica i stosunek między sprawami duchowymi i doczesnymi szczególnie w odniesieniu do wpływu na rządy państwa. Stosunek zawodu zorganizowanego do władzy jako stróża dobra ogólnego, Jak tworzyć organizacje zawodowe w wielkim przemyśle i w rolnictwie, Systemy francuskie i obecna narodowej reprezentacji interesów ekonomicznych, Reforma służby publicznej, Udział spożywców w życiu ciał publicznych i t. d.

SPRAWOZDANIA.

Sekretarjat do spraw społecznych archidiecezji warszawskiej.

Na zebraniu ks. ks. delegatów do spraw społecznych z 11 dekanatów z archidiecezji warszawskiej w dniu 9. marca r. b. postanowiono założyć Sekretarjat do spraw społecznych. Dnia 19 kwietnia zaś przyjęto aprobowany przez władzę duchowną projekt regulaminu sekretarjatu. Regulamin ten ma według „Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich“ następujące brzmienie:

„*Instaurare omnia in Christo*“.

1) Praca społeczna, na zasadach Chrystusowych oparta, winna być przez duchowieństwo Archidiecezji Warszawskiej popieraną, inicjowaną, a nawet prowadzoną.

2) Dla składsniejszego i systematyczniejszego prowadzenia akcji duchowieństwo dekanatu, czy też powiatu (starostwa) (w zależności od miejscowych warunków) powołuje corocznie delegata dekanalnego do pracy społecznej, którym może być osoba duchowna (lub świecka), obeznana teoretycznie z podstawami akcji chrześcijańskiej, społecznej i w niej zamilowana.

3) Do obowiązków delegata dekanalnego w szczególności należy:

a) służyć na żądanie wszelkimi informacjami praktycznymi, zasięganymi w miarę potrzeby w Sekretarjacie djec. do spraw społecznych co do zakładania i prowadzenia stowarzyszeń.

b) planowo inicjować w swym dekanacie pracę społeczną, do niej zachęcać i pobudzać, z pilnem jednak baczeniem na jakość, nie zaś na ilość placówek;

c) w razie potrzeby być pośrednikiem pomiędzy placówkami chrześcijańskiej akcji społecznej swego dekanatu, a Sekretarjatem djec. do spraw społecznych w Warszawie, nawiązując pomiędzy nimi ścisłą łączność;

d) zabiegać o perjodyczne zjazdy działaczy społecznych swego dekanatu najmniej 4 razy do roku w celu ujednostajnienia i spotęgowania akcji;

e) obowiązkowo brać udział w zjazdach delegatów dekanalnych do spraw społecznych Arch. Warszawskiej, odbywających się przynajmniej 2 razy do roku. W razie niemożności wyjazdu delegata, duchowieństwo wysyła zastępcę.

4) Delegat dekanalny może spełniać swój urząd honorowo, albo lepiej, gdy jest przez swój dekanat wynagradzany, o czem decyduje duchowieństwo dekanatu, Koszta kancelaryjne i podróży na zjazdy delegatów dekanalnych są mu zwracane przez właściwy dekanat.

5) Okręgi z rozwiniętą już akcją społeczną wytwarzają u siebie organizację kierowniczą szerszą, złożoną z 3 osób: przewodniczącego, którym jest delegat dekanalny, jego zastępcy i skarbnika.

Zjazdy ogólne.

6) Delegaci pracy społecznej Arch. Warszawskiej odbywają przynajmniej raz do roku w miesiącu kwietniu, w dniu bliżej określonym przez Sekretarjat, ogólny Zjazd, głównie w celu przeglądu osiągniętych wyników i nakreślenia planu dalszej akcji.

7) Dekanat, czy powiat, który nie miał delegata pracy społecznej, może na zjazd przysłać delegata wybranego ad hoc z głosem doradczym.

8) Nadto w Zjeździe biorą udział z głosem decydującym wszyscy członkowie Sekretarjatu djec.

9) W zjeździe mogą brać udział osoby zaproszone przez Sekretarjat djec. z głosem doradczym.

10) Zjazd jest prawomocny bez względu na ilość przybyłych osób z głosem decydującym.

11) Zjazd jest najwyższą instancją akcji chrześcijańsko-społecznej w diec. salvo iure canonico.

12) W szczególności do kompetencji zjazdu należy:

a) zbadanie stanu pracy społecznej w diecezji, zobrazowanego przez Zarząd Sekretarjatu diec. na podstawie przednio otrzymanych danych od osób i instytucji zainteresowanych i delegatów dekanalnych;

b) przyjęcie protokołu Komisji Rewizyjnej i przyjęcie sprawozdania i udzielenie absolutorjum Zarządowi Sekretarjatu oraz sprawozdania poszczególnych Sekretarzy Jeneralnych;

c) powzięcie uchwał wytycznych do prowadzenia dalszej akcji drogą rozpatrzenia wniosków przedstawionych przez Zarząd Sekretarjatu diec. lub zgłoszonych przez uczestników Zjazdu przynajmniej na 3 dni przed Zjazdem;

d) uchwalenie budżetu Sekretarjatu do spraw społecznych na rok następny;

e) wybór 5-ciu członków do Zarządu Sekretarjatu, 3-ch zastępców i 3 członków Komisji Rewizyjnej na przeciąg 1-go roku;

f) do prawomocności uchwał Zarządu potrzeba obecności połowy członków.

Sekretarjat Diecezjalny.

13) Sekretarjat diec. do spraw społecznych jest organem wykonawczym ogólnych zjazdów i kierowniczym pracy społecznej w diecezji.

14) W skład Sekretarjatu wchodzi: Sekretarze Jeneralni z racji swego urzędu i 5 członków wybranych przez Zjazd Walny.

15) Członkiem Sekretarjatu może być ksiądz nawet z poza uczestników Walnego Zjazdu.

16) Sekretarjat wybiera z pośród siebie Przewodniczącego, jego zastępcę, Sekretarza i Skarbnika.

17) Sekretarjat odbywa swoje posiedzenia przynajmniej raz na miesiąc.

18) Członkowie Sekretarjatu, z wyjątkiem Sekretarzy Jeneralnych, pobierają wynagrodzenie według norm, przyjętych przez Zjazd ogólny.

Komisja Rewizyjna.

19) Komisja Rewizyjna obowiązana jest co najmniej raz do roku zbadać książkowość, stan kasy Sekretarjatu, o czym sporządza szczegółowy protokół.

Fundusze.

20) Fundusze na akcję społeczną Sekretarjat czerpie:

a) z dorocznych na ten cel składek duchowieństwa Arch. Warszawskiej, kategorie i wysokość których określa Zjazd Walny.

b) z ofiar i zapisów.

c) z opłat wnoszonych przez instytucje, którym Sekretarjat służy wszelką pomocą.

d) z przedsiębiorstw.

Sekretarze Jeneralni.

Fachowe kierownictwo akcji chrześcijańsko-społecznej w diecezji spoczywa w rękach Sekretarzy Jeneralnych dla każdej dziedziny pracy.

22) Sekretarzy tych mianuje Biskup z pośród kandydatów, wskazanych przez Walny Zjazd.

23) Każdy Sekretarz Jeneralny jest płatny, cały swój czas poświęca swemu urzędowaniu.

24) Koszta podróży w sprawach społecznych przez sekretarzy poniesione, są im zwracane z ogólnej kasy Sekretarjatu.

25) Sekretarze winni być w ścisłym kontakcie ze stowarzyszeniami ich kompetencji podległymi i służyć im wszelką radą, pomocą i poparciem.

26) Sekretarze winni objeżdżać placówki społecznej w diecezji w charakterze instruktorów płatnych.

DZIAŁ RECENZYJNY.

Ks. St. Adamski: Szkoła wyznaniowaczy mieszana? Str. 78. Poznań, Księgarnia Społeczna.

Dr. Antoni Ski: Stanowisko religji w szkole. Wydanie drugie, na nowo opracowane, Str. 107 i II. Poznań — Warszawa 1921, Księgarnia św. Wojciecha.

Już w pierwszych miesiącach istnienia wskrzeszonej Polski musiało uświadomione społeczeństwo katolickie stoczyć walkę o szkołę i to niestety z wcale nie świetnym wynikiem, jak to wykazują paragrafy szkolne naszej Konstytucji. Lecz walka ta nie jest jeszcze skończona, to co dotychczas przed oczyma naszymi się odegrało, było tylko wstępną utarczką do zawziętych bojów, jak to programy i enuncjacje naszych przeciwników wyraźnie zapowiadają. Pierwszy sejm, w którymby prądy radykalne wzięły górę, przystąpiłby niechybnie do nadania naszym szkołom ustroju, będącego celem marzeń kół bezwyznaniowych i żydowsko-masońskich. Lecz choćby i tego nie było, trzeba nam wyteńczyć nasze starania celem doprowadzenia do zwycięstwa idei szkoły, odpowiadającej zasadom Kościoła katolickiego. To też m. i. i praca społeczna winna zmierzać do tego, by szerzyć wśród szerokich warstw ludowych uświadomienie co do szkoły, którą katolik może uznać za właściwą. Od stopnia tego uświadomienia zależy w wielkiej mierze los szkoły, boć ono to będzie rozstrzygało o tendencjach naszych przyszłych ciał ustawodawczych. Nasze więc organizacje społeczne, zwłaszcza o charakterze kulturalno-oświatowym, mają tu obszernie a nader wdzięczne pole do pracy, którego zaniedbanie mogłoby się srodze pomścić. Pomocą do tego mogą im być, chwała Boga na nasze warunki stosunkowo dość liczne, publikacje o szkole pod względem religijnym, że wymienimy tutaj m. i. ks. dr. Szydelskiego Religja a wychowanie i szkoła, St. Podoleńskiego Katolicy świata wobec szkoły katolickiej w „Przeglądzie Powszechnym” 149—150 (1921) itd. Ks. W. Gadowskiego, Co sądzić o szkole wyznaniowej itd. Najwięcej atoli nadawają się jako materiał do pracy uświadamiającej powyżej w nagłówku umieszczone dwa rozprawy, uwzględniające przedewszystkiem stosunki polskie i w argumentacji swej na nich się opierające.

Publikacja ks. St. Adamskiego przeznaczona jest głównie dla sfer ludowych i zastosowania ściśle do ich poziomu umysłowego. Tłumaczy ona najprostsze pojęcia z tej dziedziny jak typy szkół, omawia dzieje szkoły wyznaniowej w sejmie przy obradach nad konstytucją, wykazuje bardzo zręcznie upośledzenie katolików wobec mniejszości wyznaniowych, którym traktat o mniejszościach narodowych daje faktyczne przywileje, dowodzi konieczności szkoły wyznaniowej ze względów pedagogicznych, wskazuje na niebezpieczeństwo szkół mieszanych na kresach, gdzie polskość jest w mniejszości, uwydatnia rolę żydów w walce przeciw szkole wyznaniowej, przedstawia stanowisko Kościoła, uwidocznione szczególnie w kodeksie prawa kanonicznego, i wytyka obowiązki katolików i program pracy na przyszłość. Stojąc na gruncie faktu, stworzonego przez konstytucję, zwraca się autor głównie przeciw szkole, jak ją nazywa, mieszanej t. j. międzywyznaniowej z obowiązkowym i odrębnym wykładem religii dla dzieci każdego wyznania. Publikacji swej nadał charakter, że tak powiemy, agitacyjny, stąd też jest jej ton nieraz wiecowy, naturalnie w dobrem tego słowa znaczeniu. Ten agitacyjny charakter dziełka sprawia pewnie to, że nie wszystkie argumenty, mające utwierdzić stanowisko pisa-

rza, są równie silne. Co do katolickiego programu szkolnego, to uważamy, że niektóre żądania, jakkolwiek w zasadzie słuszne, idą za daleko jako nie mające najmniejszych widoków urzeczywistnienia, przez co osłabia autor swe stanowisko; nie można sobie przecież wystawić istnienia odrębnych dla każdego wyznania uniwersytetów itp. szkół; przecież i katolicy uniwersytet lubelski nie odrzuci słuchaczy innowierczych. Bardzo trafnie zato umiał autor umacniać swe argumenty przykładami. Ze względu na nader popularne ujęcie materiału nadaje się rozprawa ks. St. Adamskiego na masowe rozpowszechnianie wśród ludu. Kto ją do chaty wieśniaczej lub izby robotniczej zaniesie, wyświadczy sprawie katolickiej wielką przysługę. Napisano bowiem tę pracę tak, że wzbudzi tam wielkie zainteresowanie.

Rozprawa Dr. A. Skiego ma charakter poważniejszy, uwzględnia sposób myślenia sfer inteligentniejszych. Stąd też użytowana jest w szerokim zakresie odnośna literatura oraz odpowiednie dokumenty, jak sprawozdania stenograficzne sejmowe itd. W związku z tem są argumenty głębiej ujęte i wszechstronnej przeprowadzone niż w pierwszej publikacji. W odróżnieniu też od tej zajmuje się Dr. Ski w równej mierze tak szkołą ściśle bezwyznaniową jak i mieszaną, przeprowadzając cały szereg dowodów o ich szkodliwości i niewłaściwości. Na szczególne podniesienie zasługuje bardzo szczęśliwie, na przykładach oparte, wykazanie niemożliwości istnienia szkoły rzeczywiście neutralnej. Oprócz tego umiał autor nader trafnie uwydatnić ścisły związek między religią a innymi świeckimi przedmiotami nauczania. Tym, którzy spotykają się często z wywodami, uzasadniającymi szkołę międzywyznaniową naszymi specyficznymi polskimi warunkami, polecamy bardzo te ustępy, które rozbiegają argumenty zwolenników takiej szkoły. Słowem, niewielkich rozmiarów ta rozprawa może, odpowiednio użytowana, znacznie się przyczynić do wzmocnienia stanowiska katolickiego w społeczeństwie polskiem odnośnie do szkoły i jej charakteru.

I. P.: *Idea chrześcijańsko-społeczna w jej historycznym rozwoju.* Str. 32. Kraków 1822. Nakładem „Związku Chrześcijańsko-społecznego.“

Krótką ta, lecz bardzo treściwie napisana broszurka, podaje nam dzieje chrześcijańskiej myśli i akcji społecznej w związku z powstaniem i rozwojem kwestji socjalnej. Prowadzi ona nas do pierwszych przebiegów katolickiej idei społecznej i ukazuje nam tendencje i prace wśród katolików przed ukazaniem się „Rerum Novarum“, uwydatniając działalność takich mężów jak arcybiskup Manning, biskup Ketteler, br. Vogel-sang i innych, zaświewtla genezę „Rerum Novarum“ i uwytkła, choć bardzo skąpo, jej zasadniczą treść i znaczenie, omawia „Graves de communi“ i zaznajamia nas z rozwojem myśli chrześcijańsko-społecznej po r. 1891. Jest to nader obszerny materiał, lecz autorowi udało się bardzo szczęśliwie opanować go na kilkunastu stronach. Należałoby tylko szerzej omówić samą „Rerum Novarum“, której według naszego mniemania poświęcono w stosunku do jej znaczenia stanowczo za mało miejsca. Bardzo trafną jest charakterystyka różnych prądów społecznych wśród katolików, co powstanie „Rerum Novarum“ stawia w właściwym świetle. Znajdujemy atoli niektóre niedokładności. Tak np. nie jest „Action française“ organizacją społeczną, obejmującą wszystkich katolików, jak to autor przedstawia, jest to bowiem organizacja polityczna, jednocząca monarchistów francuskich. Jej charakter katolicki jest raczej przypadkowy. Mamy wrażenie, że broszura ta jest wedle intencji pisarza przeznaczona dla sfer ludowych. Lecz do tego mało się nadaje z powodu swego wyższego poziomu. Należałoby wydać nowe, popularniejsze opracowanie dla tego koła czytelników.